



RESURRECTURIS

# RESURRECTURIS



PARYŻ

W KSIĘGARNI POLSKIEJ

przy ulicy Seine-Saint-Germain, 20.

1852

77842



02



230241

W drukarni L. Martinet, przy ulicy Mignon, 2.

BIBLIOTEKA GŁÓWNA  
Uniwersytetu w Białymstoku



FUW0100502

D-159/95

## RESURRECTURIS

Świat ten cmentarzem z łez, ze krwi i błota !

Świat ten jak wieczna każdemu Golgota !

Darmo się duch miota

Kiedy ból go zrani !

Na burze żywota

Niema tu przystani !

Los z nas szydzi w każdej chwili!  
 Dzielnych strąca do otchłani —  
 Giną święci — giną mili —  
     Żyją niecierpiani!  
 Wszystko się płacze — i nierozgmatwanie!  
 Śmierć w pobliżu — a w oddali  
 Gdzieś na wieków późnej fali  
     Zmartwychwstanie!

Więc trzeba skrzepnąć — stwardnieć — być bez serca!  
 Pośród morderców, stanąć jak morderca!

Pośród zbrodniarzy, wystąpić zbrodniarzem?  
     Kłamać — nienawidzić —  
     Zabijać i szydzić —  
 Tak świat, tém samém co dawa, obdarzem!  
 — Oto potęga! — lub stańmy się niczém!  
 Jedźmy i pijmy — bądźmy śmiecią złotą —  
 Ciała wygodą a myśli nędzotą —  
 Tak się do głupich i szczęśliwych wliczem!

O! nie! o Duchu mój!  
 Wstecz się cofnij — stój!



Nie taką to bronią  
 Na ludzkości czele  
 Z złem na ostre gonią  
 Zła Okróciciele!  
 Jedna tylko w świecie  
 Moc ofiary cicha  
 Los gniotący zgniecie —  
 Oto dziejów lew!  
 A podłość czy pycha  
 To jednakie śmiecie,  
 Które w otchłań spycha  
 Łada dziejów wiew!

O! poznaj sam siebie!  
 Nie żądam być panem  
 Jak Pan, który w niebie!  
 Ni chciej jak bydle, gnić nad paszy łańcem!  
 Z tej strony grobu przed zmartwychwstań wschodem  
 Bądź ty w człowieku, męką z niebios rodem,  
 Bądź arcydziełem nieugiętym woli!  
 Bądź cierpliwością — tą panią niedoli —  
 Co gmach swój stwarza z niczego — powoli!  
 Bądź tą przegraną — której cel daleki,  
 A która w końcu wygrywa na wieki!  
 Bądź spokojnością — wśród burz niepokoju —  
 W zamęcie miarą — i strojem w rozstroju —  
 Bądź wiecznym pięknem — w wiecznym życia boju!

Dla podłych tylko i Faryzeuszów  
 Bądź groźbą—gniewem—lub świętym milezieniem!  
 I nie miej żadnych z obłudą sojuszów!  
 Dla wszystkich innych bądź anielskim tchnieniem!  
 Bądź tym pokarmem który serca żywi —  
 Bądź im łzą siostry — kiedy nieszczęśliwi —  
 A głosem mężkim — gdy się w męztwie chwieją!  
 Tym którzy z domu wygnani — bądź domem!  
 Tym co nadzieję stracili — nadzieją!  
 A śpiącym trupio — bądź przebudzeń gromem!  
 W walce z tym piekłem świata co się złości,  
 Zawsze i wszędzie, bądź siłą co skłania —  
 Nad śmierć silniejszą siłą ukochania —  
 Bądź piekłem miłości!

W ciągłej przykladu i słowa postaci  
 Rozdawaj siebie samego, twój braci!  
 Mnóż ty się jeden przez czyny żyjące  
 A będą z ciebie jednego — tysiące!  
 Bądź i w kajdanach niestrudzonego trudem!  
 Niech ból cię kaźden choć boli, nie boli!  
 W jednej twój piersi — bądź twym całym ludem!  
 Bądź niebo z ziemią spajającym cudem!  
 Świętością w niewoli!



Ni spiesz się na śmierć — aż jak ziarno w ziemi  
 Myśl twa się w serca wsieje — i rozplemi!  
 Póki męczeństwo nie pewnią zwycięstwa —  
 — Twém dobrem tylko — a nie człowieczeństwa,

Unikaj męczeństwa! —

Marnéj sławy wieńce

Chwytają szaleńce!

W niebezpieczeństw wiry

Skaczą bohaterzy!

Leecz wyższa moc Ducha

Tych ulud nie słucha!



Dopiero kiedy jęczący dokoła  
 Dzwon zdarzeń wszystkich na ciebie zawoła  
 Byś ty się w odkup ofiarował za nie —  
 A usłyszawszy to ziemi wołanie  
 Ty padniesz duszą w pokornianéj skrusze  
 U rozstajnego obu światów proga  
 I w twą rozslaną tam przed Bogiem duszę  
 Spłynie śród ciszy natchnienny głos Boga  
 Wstań — i jak szermierz dobiegły do mety  
 Ze stóp twych strząśnij pył tego planety —  
 Wstań — i z miłości co gdy kocha, kona,  
 Odlatujące wznies w niebo ramiona!  
 Wstań i do katów co spieszą ku tobie  
 Sam spiesz się naprzód i witaj tych gości

Cicho — spokojnie — błogo — w bezałobie —  
 Litośnym wzrokiem twój nieśmiertelności!  
 Wtedy świadectwem skończ w przyszłość obfitę,  
 Śmiercią, bądź życia najwyższym wykwitę.

Co świat przewał snem i marą

Uczyń jawem,

Uczyń wiarą,

Uczyń prawem,

Czemciś pewnym i ujętym,

Czemciś świętym

Co głęboko w serca

Jak sztylet się wwierca

I tkwi w nich bez końca,

Choć tylko je trąca

Westchnienia powieniem...

Aż świat twój morderca

Sam klęknie i wyzna

Że Bóg i ojczyzna

Narodów sumieniem!

Gdy z krwi płynnej twego ciała  
 Myśl twa, szkarłat będzie miała,  
 Myśl twa będzie — światła prądem,  
 Skrzącym w górze bożym sądem  
 Nad bezbożnych dolną zgrają. —

Jej nie dotrzymają



Ni męże ni działa ,  
Ni kłamstwa ni złudy  
Ni Geniusz ni chwała ,  
Ni króle ni ludy !  
I o trzeciój dobie  
Na męki twój grobie  
Ze zdarzeń powodzi  
Po nad klęsk otchłanie ,  
Niezrodzone się narodzi —  
Sprawiedliwość wstanie ! —



230241